Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 9 Kwietnia 1910 roku. | Nr. 28.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.
Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.
Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Katolicyzm polski.

(C. d).

„Są tacy, — pisze on dalej — którzy podnoszą co chwila tysiące kwestyi, o których doskonale wiedzą, że ich nie rozwiążą, a podnoszą dla tego, że im sprawia przyjemność dyskutować lub też popisywać się z efektami teatralnymi. Nie troszczą się wcale o to, że sprawiają zamęt w kraju. Wszelkie przytem stronnictwa nie odczuwają najmniejszego skrupułu w tem, że dzielą swój kraj rodzinny wobec wroga, owszem, w potrzebie, gotowe są nawet z nim się połączyć, byle tylko na swojem postawić. Troszczą się ci ludzie niby o naszą przeszłość, ale mimo to są najzupełniej zadowoleni z siebie. Drażnią mnie tylko i upokarzają zarazem. Dochodzę do tego, że czuję się prawie dymnym z osamotnienia, w jakim się znajduję.[1]) Jestem jak cudzoziemiec w własnym moim kraju."

[1]) „J'en arrive à me sentir presque fier de l'isolement, dans lequel je me trouve" (str. 54.)

C l é m e n c e a u, znany mąż stanu Francyi, w r. 1898 napiętnował doskonale tę „politykę obłudy," która dla wielu stała się jakby religią. „Wszystkie pojęcia o prawie, o sprawiedliwości, o wolności— powiada on — są do tego stopnia pomięszane, że wszystko — zdaje się — być dozwolonem temu, kto jest silniejszy. Stara, odwieczna różnica, jaka zachodzi między prawdą a kłamstwem, zdaje się nie mieć wśród nas znaczenia, albowiem panowie publicyści mogą, bez obawy wzbudzenia na siebie oburzenia publicznego, udowodnić, że kłamstwo może być czasem prawnie dozwolonem a nawet chwalebnem. Już nie możemy chyba głębiej upaść. Sądzę bowiem, że znajdujemy się na dnie." [1])

W tymże numerze dziennika L' A u r o r e, z którego zaczerpnęliśmy wyżej skreślone słowa, niejaki H e n r y k L e y r e t wyraził się jeszcze dobitniej: „Ojczyzna nasza nie ma zamiłowania prawdy, ani też nie ma pojęcia o wolności. We wszystko, co jest kłamstwem, zmyśleniem, oszczerstwem—wierzy, tem się cieszy, to stanowi przedmiot jej rozrywek. Nie mówcie jej wcale o prawie, o sprawiedliwości,

[1]) „L'A u r o r e" z d. 14 września 1898 r.

o równości. Słowa, które z naszych przodków bohaterów czyniły, dla Francyi dzisiejszej nie mają żadnego znaczenia... Jeżeli stan moralny Francyi smucić może największych optymistów, to bezwątpienia dzieje się tak dla tego, że w działalności sfer rządowych brak jest wszelkiej szczerości i wszelkiej uczciwości. Gdy kraj jakiś wydany jest na łup polityków-uwodzicieli; gdy jego zwierzchnicy dają mu przykład zepsucia i cynizmu; gdy weseli kapitaliści pouczają go, że po za używaniem i groszem niema nic wyższego; gdy upodlone jednostki łamią bezkarnie prawo; gdy szabla lub protekcya o losach jego stanowią; gdy mnisi wspólnie z policyą domagają się wytępienia wszystkiego, co niezależnością trąci; gdy jezuici nawołują do walk religijnych; gdy ludzie rozumu i charakteru są narażeni każdej chwili na utratę życia, a przynajmniej wolności — to taki kraj stacza się w przepaść występku..."

W artykule zatytułowanym „Osłabienie mózgu francuskiego"[1]) nieznany nam z imienia współpracownik Figaro, mówiąc o nieszczęsnej kampanii prusko-francuskiej, tak się wyraża: „Niema kraju gorzej rządzonego, więcej dążącego do własnej zguby. Armia w Metz nie miała głowy, dziś cała Francya nie ma mózgu".

Z pośród pisarzy, którzy z całą stanowczością powstali przeciw lekkości i płytkości ludu francuskiego i którzy zapragnęli wlać nowego ducha w serce całego narodu zaszczytnie się odznaczył niejaki Maurycy Talmeyr. Oto kilka jego myśli, wyjętych z rozmaitych artykułów:

„W polityce, w sztuce, w literaturze, w moralności, w uzyskaniu sławy, — we wszystkiem jednem słowem — widnieje nadzwyczajna pogoń za nadzwyczajnością... Takie mamy podniecone nerwy i upodobania, że tylko łotrostwo i przewrotność stanowi dziś życie... Kochamy się tylko w fałszu, rozstroju, rozdźwięku przewrotności... Obejrzyjcie się dobrze na około siebie! Wszystko co jest w modzie, co jest sławnem, głośnem, co zajmuje, ma w sobie coś nie coś z bezwstydu, obłudy i czelności...

„Znajdujemy się na drodze upadku i upadamy. Dziś jesteśmy niżej, aniżeli wczoraj, a jutro będziemy jeszcze niżej, aniżeli dzisiaj. Nikt nie pamięta o swoich obowiązkach i nikt nie chce się zadowolnić tem, co posiada. Zarabiać dziś na życie — nikt nie pragnie, bo chce największe z niego łupy ciągnąć... Słabość powszechna, brak kompletny uczciwości zdobywają sobie placówki, rozszerzają się o przerażający sposób. Jak kwasoród w pewnych atmosferach, tak sumienie w ogóle staje się dziś rzadkiem...

„Dawna nasza dzielność, po przodkach przekazana, zdaje się dla ludzi jakąś czarowną bajką. Niema dziś energii nigdzie, ani u nikogo, w żadnej klasie, w żadnem stronnictwie, a nawet doszliśmy do tego, że obawiamy się dziś najwięcej: energicznego słowa, energiczniejszej myśli, a przedewszystkiem energicznego człowieka... Brak dzielności, słabości charakteru, giętkość, brak zdania, żądza używania, lub przynajmniej spokojnego wegetowania, zamiłowanie spokoju, oto cechy charakteru naszego... Jeszcze można nazwać nas religijnymi. Ale nie jest to wcale wzniesienie serca lub umysłu, tylko — zważywszy dobrze wszystko—jest to przekonanie, że mniej dokuczliwem jest wierzyć, aniżeli nie wierzyć..."

Nieodżałowanej pamięci, szlachetny Cornély, oburzony na ducha kłamstwa, jaki poniża Francyę, tak się wyraża z subtelną ironią: „Co nas podtrzymuje—to kłamstwo, dobroczynne mijanie się z prawdą, które przez siłę podbiło sobie cały naród..."

W 1903 r. minister sprawiedliwości publicznie się wyraził: „Czyż tylko złoczyńcy i złodzieje we Francyi będą mieli prawo bezcześcić ludzi uczciwych?" Zdanie to jednak przeszło bez wrażenia, niepostrzeżone.

---
[1]) Affaiblissement du cerveau français.

Dnia 30 września 1898 roku paryski Temps w czarnych kolorach przedstawia stan obecny Francyi: „Wszyscy wiedzą i czują, że Francya od lat 28 nie miała groźniejszego stanu... Wolność polityczna w niebezpieczeństwie. Prawa społeczeństwa cywilnego, których zdobycie tak drogo kosztowało, chwieją się w podstawach swoich. Głęboki jakiś niepokój ogarnia umysły. Lud francuski podzielony na dwa obozy obrzuca się wzajemnie obelgami, zanim chwyci się do pięści. Jakaś noc zapada, jakaś żałoba się rozpoczyna, jakiś zamęt nowy w sumieniu i sercach ludzi...“

Gdy czytamy te wszystkie głosy ludzi myślących i patryotów Francyi, mimowoli ciśnie się do głowy porównanie naszej ojczyzny z Francyą, naszego narodu z narodem francuskim. Takie samo zapomnienie ideałów chrześcijańskich, takież upodobanie w kłamstwie i obłudzie, takiż brak męstwa i hartu Ducha.

Cóż mogło sprawić, że Polacy w tak odległym od Francyi kraju mieszkający, stali się tak podobni do Francuzów w wadach charakteru? Czy może dawne stosunki z Francyą były tego powodem?

Przyczyny takiego stanu rzeczy należy szukać głębiej. Jest ona wspólna — dla Polski i Francyi. Odwieczny wpływ rzymskiego katolicyzmu, panowanie papiestwa, polityka w religii, używanie wiary do ziemskich celów—oto są przyczyny upadku narodów, poddanych Rzymowi.

Umyślnie przytoczyliśmy niektóre zdania publicystów francuskich doby obecnej, aby z nich czytelnik mógł osądzić, w jakim upadku ducha znaleść się musi naród, poddany wpływom polityków w sutannach. Jeżeli tak potężny i niezależny kraj, jak Francya, doszedł do tak wielkiego upadku ducha—według świadectwa swych własnych synów, — to cóż sądzić o Polsce, trzymającej się ślepo wskazań Rzymu?..

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum oświaty zgłosiło projekt reformy seminaryów nauczycielskich. Zmiany dotyczyć mają etatów, programu oraz praw wychowańców; w szczególe prawa kształcącej się seminaryach nauczycielskich młodzieży mają być po dokonaniu reformy znacznie obszerniejsze.

— Ministeryum spraw wewnętrznych zezwoliło duchowieństwu wyznania ewangelicko-augsburskiego w okręgu ryskim na zwoływanie synodów pasterskich.

— Nadprokurator ś. Synodu Łukjanow, zamierza dokonać osobiście rewizyi kilku konsystorzy prawosławnych.

— Jak pisze „Gazeta Warszawska,“ Watykan pragnie bardzo utworzyć stałą nuncyaturę w Petersburgu. Jednym z powodów utworzenia nuncyatury jest badanie ruchu maryawickiego na miejscu i walka z nim. Widocznie kurya rzymska sama się już przekonała, że wszystkie od wieków wypróbowane sposoby walki z „heretykami“ stosowane do Maryawitów — kompletnie zawiodły, dając Watykanowi świadectwo zupełnego bankructwa i zwyrodnienia. Zamiast więc wyszukiwania nowych sposobów walki, pożyteczniej byłoby uznać prawdę i odnowić swoje życie w duchu Ewangelii, jak to Pius X w swoim czasie uczynić obiecywał.

— Rewizya senatorska, która taki popłoch wzbudza w pewnych sferach, dotknęła między innemi ks. Chełmickiego w Warszawie.

— Senat pozostawił bez skutku skargę apelacyjną ks. Gajkowskiego z Radomia, skazanego na 3 tygodnie twierdzy za wydanie broszury przeciwko Maryawitom.

— Pisma donoszą, że w ubiegłą niedzielę w osadzie Wisztyniec, w pow. wołkowyskim, w kościele parafialnym między Polakami a Litwinami wynikło krwawe starcie. Przyczyną starcia było, że Polacy nie pozwolili Litwinom śpiewać w kościele po litewsku, na co im—jako będącym w większości—pozwoliła władza biskupia.

— W Warszawie już od paru dni odbywają się próby wzlotów na monoplanie systemu Bleriot'a. Próby te zakończy-

ły się katastrofą, która powodowała strzaskanie monoplanu. Żeglarz napowietrzny wyszedł z tej przygody bez szwanku.

— Zarząd kolejki piotrkowsko-sulejowskiej wystąpił z projektem przedłużenia tej kolejki z Sulejowa na Żarnów do Końskich, do połączenia z koleją dąbrowską.

— Znaczna część cukru, produktowego u nas, wywożona jest za granicę. A ponieważ producenci za cukier sprzedany za granicą nie płacą akcyzy, przeto nasz cukier jest o wiele tańszy za granicą niż w kraju. Tu bowiem właściciele cukrowni wciąż podnoszą jego cenę. Wprawdzie dla utrzymania cen cukru na nizkim poziomie ministeryum skarbu zatrzymuje część cukru jako zapas i dopiero wówczas puszcza go na rynki handlowe, kiedy zapasy prywatne się wyczerpują,—ale i ten środek na niewiele się przydaje. Ceny cukru wciąż wzrastają, co przynosi znaczne szkody ubogiej ludności. Aby temu zaradzić, jest zamiar podnieść cło na cukier wywożony za granicę, tak żeby producenci sprzedawali go chętniej w kraju.

* W Turcyi od czasu do czasu wybuchają zaburzenia. Obecnie wre walka w Albanii między Albańczykami a wojskami tureckiemi. Albańczycy grożą, że w razie przegranej wezwą na pomoc Austryę. W całej Albanii ogłoszono stan oblężenia.

* Do rządu tureckiego doszły wiadomości z Albanii, że duchowieństwo katolickie podburza lud do buntu. Mutesarif prosi telegraficznie Portę o zniesienie się z metropolitą katolickim, w celu poskromienia duchowieństwa miejscowego, siejącego rozterki w środowisku albańskiem; mutesarif uskarża się zwłaszcza na księdza katolickiego, Ikononosa, który zbiegł w góry z szajką, i podżega ludność do nieposłuszeństwa i organizacyi szajek.

* Były prezez ministrów włoskich Tittoni, został mianowany posłem w Paryżu.

* Wizyta króla sebskiego Piotra w Konstantynopolu miała uroczysty charakter. Ludność oddawała królowi gorące owacye.

* Z Madrytu donoszą, że w kaplicy klasztoru żeńskiego w pobliżu Saragosy nastąpił gwałtowny wybuch podłożonej tam bomby. Dwie znajdujące się w kaplicy zakonnice odniosły rany ciężkie. Widocznie był to zamach anarchistyczny. Po wybuchu znaleziono w kaplicy jeszcze trzy bomby, które nie wybuchnęły.

* Król angielski Edward VII zachorował.

* W Indyach wykryto przygotowania do ogólnego powstania.

* Wybuchy Etny powodują wielkie szkody i panikę wśród ludności okolicznej. Podziemne grzmoty napełniają lud trwogą, lawa szerokim strumieniem spływa ze szczytów góry i niszczy sady, winnice i siedziby ludzkie. — Nadchodzi również wiadomość o nowych wybuchach Mont Pelée.

* W Tabriz w Persyi czuć było silne trzęsienie ziemi.

* Spłonął doszczętnie klasztor Mariahilf w Szwajcaryi, wraz z cenną biblioteką i zbiorami artystycznymi. Straty wynoszą 2 miliony franków.

* **Polityka Watykanu.** W tych dniach bawił w Rzymie były prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt. Chciał on odwiedzić papieża, lecz kardynał sekretarz stanu Merry-del-Val zażądał, aby wysoki gość wpierw dał obietnicę, że nie będzie w kościele Metodystów. Naturalnie, Roosevelt odrzucił to żądanie i u papieża nie był. Prasa liberalna całego świata oburzona jest na Piusa X i jego sekretarza za tak nietaktowne postąpienie. Pisma zaś watykańskie tłomaczą postępek papieża tem, że Kościół Metodystów w Rzymie jest jakoby ogniskiem propagandy masońskiej, więc papież nie może pozwolić, aby jego goście kościół ten odwiedzali. Pius X nie chciał również przyjąć na audyencyi kolońskiego towarzystwa śpiewaczego, ponieważ poprzednio śpiewało ono na dworze króla włoskiego w Kwirynale.—Jak widzimy, Watykan zapada w coraz większe wstecznictwo.

* **Ubóstwo duchowieństwa austryackiego.** Ogólna cyfra majątku kościelnego rz.-katolickiego duchowieństwa w Austryi według danych statystycznych z r. 1900 wynosiła 813 i pół milionów koron. Obecnie wynosi miliard koron. Faktyczny majątek—według obliczeń prof. Wahrmunda—wynosi od 3 do 4 miliardów. A jednak i tego za mało. Duchowieństwo rzymsko-katolickie otrzymało zapomogi od rządu austryackiego do 1901 r. 228 milionów. Ogólny dochód roczny wynosił w 1900 roku 60 milionów koron; wydatki zaś 35 milionów koron, czyli pozostało na „czarną godzinę“ i „otarcie łez“ uciśnionemu duchowieństwu 25 milionów koron.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Spis rodzin maryawickich wydalonych za przekonania religijne z fabryk i majątków ziemskich.

(C. d.)

	Imię i nazwisko wydalonych.	Ile lat pracował.
	Parafia Leszno powiat Błoński gub. Warszawska.	
	Z folwarku Zaborówek.	
127.	Morawski Edward (lat 50) żena Konstancya (lat 53). Dzieci sześcioro w wieku od 21—10 lat.	8.
128.	Bednarski Tomasz (lat 50), żona (lat 42). Dzieci czworo w wieku od 17 do 2 lat.	5.
129.	Kopka Franciszek (lat 31), żona Walerya (31 lat). Dzieci czworo w wieku od 12 — 4 lat.	7.
	Ze składu drzewa.	
130.	Leszczyński Andrzej (lat 35), żona Ewa (lat 30). Dzieci dwoje w wieku od 4 do 2 lat.	1/2.
	Parafia Dobra powiat Brzeziński gub. Piotrkowska.	
	Dominimu Dobra.	
131.	Wawroski Hieronim (lat 69), żona Tekla (lat 62). Dzieci troje w wieku lat 30 do 16.	2.
132.	Nowak Józef (lat 33), żona Józefa (lat 46). Dzieci dwoje w wieku lat 13 i 10.	3.
133.	Nowak Andrzej (lat 54), żona Antonina (lat 54). Dzieci sześcioro w wieku od lat 30—8.	3.
134.	Durczyński Marcin (lat 39), żona Antonina (lat 40). Dzieci pięcioro w wieku lat 20 —5.	
135.	Sikora Jan (lat 60), żona Maryanna (lat 50). Dzieci sześcioro w wieku od lat 32 do 20.	12.
136.	Dękiec Władysław (lat 26), żona Wiktorya (lat 22). Dzieci dwoje w wieku lat 4 i 2-ch.	3.
137	Żeber Franciszek (lat 45), żona Teofila (lat 45). Dzieci czworo w wieku od lat 23 do 7-iu.	3.
	Folwark Zelgoszcz.	
138.	Brzeziński Kazimierz (lat 39), żona Maryanna (lat 36). Dzieci sześcioro w wieku od lat 16 — 2.	1.
139.	Brzeziński Andrzej (lat 21), żona Katarzyna (lat 24). Dziecko jedno.	1.
140.	Malinowski Walenty (lat 61), żona Józefa (lat 43). Dzieci czworo w wieku od lat 17 do 3.	1.
	Folwark Dobieszków.	
141.	Kotliński Jan (lat 52), żona Tekla (lat 34). Dzieci czworo w wieku od lat 21 do 10.	3.
142.	Wojdera Jan (lat 35), żona Maryanna (lat 35). Dzieci dwoje w wieku od lat 13 i 4-ch.	10.
143.	Ciesielski Ignacy (lat 44), żona Maryanna (lat 31). Dzieci sześcioro w wieku od lat 12 do 2.	5.
144.	Maryańczyk Mateusz (lat 31), żona Małgorzata (lat 27). Dziecko jedno w wieku lat 3-ch.	7.

(C. d. n.)

Prawa Kościoła Maryawickiego. Przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych Departament obcych wyznań przygotowuje projekt praw dla Kościoła Maryawitów, które mają być wniesione do Instytucyi Prawodawczych. Główne osnowy tego projektu są: Obieralność duchowińśtwa maryawickiego przez lud; prawo bezpośredniego prowadzienia ksiąg metrycznych; specyalnemu sądowi duchownemu nadaje się prawo udzielania rozwodów; ustanawia się porządek władania i rozporządzania majątkiem Kościoła Maryawickiego; jako cenzus naukowy dla duchowieństwa maryawickiego stanowi się ukończenie conajmniej kursu średnich zakładów naukowych; omawia się możliwość otwierania nowych klasztorów żeńskich, lub Stowarzyszeń Sióstr miłosierdzia i t. d. (Rossija № 1329.)

Podstęp P. Z. N.

Pod podwyższem tytułem otrzymujemy list nastepujący:

Niejaki Józef Wąsowski ze wsi Czaple, gminy Borze Węgrowskiego pow., został przyłapany przez policyę we wsi Borki, gminy Jadów, że zbierał do zielonej puszki, na której były litery P. Z. N., ofiary po wsiach. Przyłapany tłomaczył się na zeznaniu przed policyą, że tę puszkę otrzymał od maryawickiego księdza Miazgi z Żeliszewa, aby zbierał na budowę jakichś maryawickich kościołów. Nie miał przy sobie żadnych dokumentów, policya więc odstawiła go do Radzymina do swego naczelnika. Na zeznaniu znowu u naczelnika tłomaczył, że puszkę dał mu niejaki Stanisław Wąsowski z Zaboklik gm. Borze i powiedział mu, aby zbierał ofiarę na kościół maryawicki budujący się w Dębem, bo tak ks. Miazga każe. Wskutek tego odesłał naczelnik straży tę sprawę do Węgrowskiego naczelnika, aby wybadał mię i Stanisława Wąsowskiego. O tych wszystkich szczegółach, które tu opisałem, dowiedziałem się z protokułów, które mi naczelnik straży przeczytał. Odpowiedziałem mu, że żadnego Józefa Wąsowskiego ze wsi Czaple nie znałem i nawet dotąd o Czaplach nie słyszałem, czy taka wieś istnieje i gdzie; że przeto Józef Wąsowski nie mógł być przezemnie upoważniony czy bezpośrednio czy pośrednio, gdyż maryawitą nie jest ani on ani Stanisław Wąsowski, bo znając niezbyt licznych maryawitów parafian Czerwonkowskich,

---

17)

Łaska papieża.

Nikt się jednak ze służby nie poruszył, bo w rozwartych podwojach kaplicy stanął papież i przysłuchiwał się bacznie.

Dostrzegła go Julia i—gniewem uniesiona — rozpaczliwie zawołała: „Ah! potworze!.. przyszedłeś tu jeszcze nasycać swe oczy widokiem swych ofiar? Patrz więc! Oto jedna — świekra mojej córki — już martwa i zaniesiona do swego domu, a druga — moja córka biedna — niedługo pewno pożyje... Nasyć więc swe oczy, i oglądaj dzieło rąk twoich. Pamiętaj, że ponad tobą i twoim sądem jest Bóg i Jego sąd straszny. Za twe okrucieństwo i brak serca przed ten najwyższy sąd cię pozywam... Wierzyłam dotąd święcie w to wszystko, co o władzy papieża i jego przywilejach mi mówiono. Dziś bielmo spadło mi z oczu. I dziekuję Bogu... Chciałeś ofiary życia? z rozkoszą bym swoje oddała za szczęście tych dwojga, aleś ty ich obrał sobie na pastwę. Bądź więc przeklętym!.. Bodaj cię piekło pochłonęło!..“

Smagany tem przekleństwem zrozpaczonej matki papież stanął jak wryty, a wokoło niego dworzanie oczekiwali rozkazów swojego pana, którego surowości się bali. Ale papież namyśliwszy się chwilę, skinął na marszałka dworu i dał mu szeptem polecenie, aby sprowadzono czemprędzej lektykę i pod eskortą odprowadzono obie Salvaterra na Aventyńskie wzgórze do ich dworku. „Gdy wrócą do sił—dodał—wrócą i do przytomności, a wtedy zdadzą nam rachunek z dnia dzisiejszego...“

Smutnym był powrót na Aventyńskie wzgórze obu Salvaterra. Matka wraz

wiem, że do nich wyżej wymienieni nie należą. Zaznaczyłem, że Józef Wąsowski powinienby dobrze mię znać i wiedzieć na jaki kościół zbiera, gdybym go rzeczywiście upoważnił, a tymczasem zeznawał, że jestem z Żeliszewa i że zbiera na maryawicki kościół w Dębem; tymczasem w Dębem buduje się tylko rzym-katolicki kościół. Oświadczyłem następnie naczelnikowi, że ani ja, ani żaden z kapłanów Maryawitów nikogo nigdy z puszką nie wysyłał, bo to uważamy za przyczynienie się do podobnych kradzieży, jak w tym wypadku. Następnie dodać należy, że my maryawici żadnymi tajemnymi literami się nie znaczymy. P. Z. N., to chyba „Polski Związek Narodowy“, a więc partya tego imienia upoważniając owego Józefa Wąsowskiego do zbierania ofiar na swe cele, nauczyła go zapewne w ten sposób się tłomaczyć, aby odpowiedzialność za nielegalne zbieranie ofiar na maryawitów złożyć.

Ks. Franciszek Miazga.

Nie z Żeliszowa, lecz z Żarnówki.

Listy do Redakcyi.

Przewielebny Ojcze Redaktorze!

Podzielam się z Ojcem wiadomością, która nie jest bardzo miła i przyjemna dla każdego z nas ludzi, bo pisać będę o tem, co przynosi zniewagę Bogu i Panu naszemu, co czyni wielką ujmę nam wszystkim — przez postępowanie rzymskich prawowiernych kapłanów. I ja jestem prawowierny rzymski katolik, ale już zauważyłem, że się źle dzieje w prawowiernym kościele, bo zamiast księża prawowierni, jako sługi Chrystusa, czcić i wielbić Boga i zaszczepiać miłość w narodzie, to oni pierwszymi obdzierusami i wilkami się porobili, którzy nie czynią obowiązków względem swego powołania, za które biorą odpowiednią pensyę; u nich na ołtarzu rubel zamiast Chrystusa i wielbią rubla a nie Chrystusa. Więc nie wiem już do którego Kościoła mam należeć.

Mieszkam stale na Woli pod Warszawą; wypadł mi pogrzeb, na któren musiałem pojechać do Błonia oddać swojej kuzynce ostatnie posługi. Było to 20 lutego r. b. Przychodzę do organisty

---

z sługą, przybite chorobą i osłabieniem Pauliny, ledwo nogi wlokły. W lektyce zaś, ostrożnie niesionej, spoczywała bezsilna, w osłupieniu jakiemś, młoda księżna.

Mnóstwo ciekawych wyległo na ulice, by się przypatrzeć weselnemu orszakowi. Lecz — jakiż był ich zawód?!

W miejsce ślubnej karocy, otoczonej szybkonogimi lauframi i służbą wielkopańskiego dworu, ujrzano lektykę, jaką zwykle dla chorych używają. W miejsce weselnej fanfary usłyszano szczęk oręża i potężnych halabard okutych w zbroję watykańskich żołnierzy...

Widok nieszczęśliwej matki, idącej za lektyką, jakby za trumną, obudził w sercach tłumu współczucie. Nie lubiano przytem powszechnie papieskiego wojska. Pod adresem konwoju z ust zebranego ludu posypały się złośliwe żarty i przycinki...

Żołnierze siłą przeciskać się i torować drogę musieli. Z wielkim trudem przybył cały orszak na miejsce. Wśród rzewnego płaczu służących wniesiono bezwładną „pannę młodą“ do domu i ułożono w pościeli.

Na około dworku żołnierze rozciągnęli natychmiast wartę.

Bez wiedzy dowódcy oddziału nikt wchodzić odtąd do rodziny Salvaterra nie mógł. Mieszkańcy zaś domu, skazani na areszt, obarczeni niełaską papieża czekali cierpliwie dalszych swych losów.

Ciemne jakieś figury rozpuszczały po Rzymie wieść, że młody Orsini — to wielki czarnoksiężnik, że mocą swych czarów opętał dom Salvaterra, że obie Salvaterra uwikłane w szatańskie sieci, bluźnią dziś i przeklinają nawet samego Namiestnika Chrystusa...

Lud zaczął się burzyć i szemrać...

(C. d. n.)

z moimi braćmi i kazałem zrobić akt zejścia a zarazem za pokropek i za dzwonne zapłaciłem naznaczoną mi cenę. Po opłaceniu organista zameldował księdzu. W tej chwili organista wraca od księdza i nakazuje nam ciało zdjąć z woza i wnieść do kościoła do jutra. Nam dużo na tem zależało, aby to było jak najprędzej, dla tego że potrzebowaliśmy wracać do Warszawy. Ale trudno, uczyniliśmy wolę księdza, bo organista nie ustępował. Ani nam przez myśl nie przeszło, żeby ksiądz tak mógł się z nami w podstępny sposób obejść. Kazał zamknąć kościół, a nas wzywa przez organistę do siebie. Poszedłem w tej chwili, byleby się zaspokoić jak najprędzej. Wchodzę, a ksiądz mi dopiero na nowo podaje tak wygórowaną cenę, że niepodobna. Ja na to mówię: „Księże, ja już opłaciłem organiście, jaką mi cenę wyznaczył za pokropek i dzwonne.“ A ksiądz mówi: „Chować się dzisiaj nie będzie bo już późno, a dzwonić też nie, bo powiedzą ludzie, że na pożar.“ Ja proszę księdza, że już wydałem do ostatniego grosza, a gdy powrócę do domu, to i dzieciom trzeba podać, a tu niema. Ksiądz mnie jeszcze sfukał i nogami nademną natępał i mówi: „Płać, co się należy; nie myślij, że mnie za nos będziesz wodził,“ — i zaczął mnie lżyć najokropniej. Dopiero ja w prośbę, że nie mam na drogę o czem jechać. Tak ksiądz mówi: „Opuszczam ci rubla, a resztę dopłać.“ Nareszcie że musiałem sobie pożyczyć i zapłacić. Wtenczas się uwolniłem. Kazał mi kościół otworzyć przez organistę; dopiero wzięli ciało we czterech i wynieśliśmy na cmentarz sami, bo już się ludzie rozeszli; była to już godzina blizko 8 w wieczór.

Ojcze Przewielebny! jeżeli się znajdzie więcej, w takiem charakterze księży w naszem Królestwe Polskiem, to mogę śmiało powiedzieć, że nie są światłem świata ale czarną plagą egipską, nie są solą ziemi, ale odrzyskóry. Oby Bóg udzielił Miłosierdzia swego i przeniósł ich na pustynie dzikie, gdzie wcale niema ludzi.

Racz Ojcze Przewielebny ulżyć mi tego ciężaru i żalu i umieścić to pismo na szpaltach „Maryawity,“ o co pokornie proszę i polecam się łaskawej Ojca Przewielebnego pamięci i kładę mój własnoręczny podpis.

A. P.
prawowity katolik.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Wiel. ks. Julian Jabłoński w Chicago. Dziękujemy serdecznie za życzenia. Adres zmieniony.

Sz. Brat Horbatowski w Cegłowie. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. Kilka numerów zawsze dodajemy więcej.

Wszystkich, którzy zamówili w naszej administracyi egzemplarze „Listu Pasterskiego“ N. O. Biskupa, przepraszamy najuprzejmiej za zwłokę, gdyż obydwa wydania Listu Pasterskiego zostały już wyczerpane, a trzecie jest dopiero pod prasą. Skoro tylko skończymy druk, wyślemy niezwłocznie.

Szanownym prenumeratorom naszego pisma przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi.

ADMINISTRACYA.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12·73 Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomoci Maryawickie“ bezpłatnie.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

9	Sobota	Maryi Kleofasow.
10	Niedziela	*Grobu Chrystusowego.*
11	Poniedz.	Leona Wielk. P. W.
12	Wtorek	Wiktora M.
13	Sroda	Hermenegilda Kr.

V-te Łódzkie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe.

Piotrkowska Nr. 37.

Przyjmuje członków, udziela pożyczek, przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 rubla, płacąc od 4% do 9% rocznie.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27